

Smoleńska, Barbara

Jeszcze o archiwum rodziny Hauke

Przegląd Historyczny 70/2, 379-380

1979

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

szłej Polsce ustroju demokratycznego, miała swoją rewolucyjną wymowę. Propozowany przez TDP ustrój zapewniał bowiem całemu polskiemu społeczeństwu zrównanie w prawach, likwidował jego podział na uprzywilejowanych i ujarzmionych. Był to program postępowy, mimo, że w jego filozoficznej podbudowie zauważyć można niekonsekwencje polegające na łączeniu sprzecznych ze sobą pierwiastków: racjonalizmu i teorii pierwotnych idei.

W recenzowanych przez dr Sokołowską pracach starałem się nakreślić wielowarstwowość badanej ideologii, broniłem Towarzystwo przed niesłusznymi zarzutami, ale ukazywałem także w imię prawdy historycznej takie czynniki, których członkowie tej organizacji nie dostrzegali.

Recenzentka napisała, iż niezrozumiałe dla niej jest „stwierdzenie autora odnośnie działalności Szymona Konarskiego. Jakże inaczej miał dotrzeć do ludu — zapytywała — jeżeli nie przez szlachtę i duchowieństwo, jeżeli nie przez pozyskanie do spisku oświeconych warstw społecznych?”. Ta część recenzji wywołała moje największe zdziwienie. W cytowanej przez recenzentkę książce pisałem bowiem, że do walki o odzyskanie niepodległości Polski, TDP chciało zorganizować szeroki front sił patriotycznych, nie wyłączając szlachty. Aby wykazać słuszność koncepcji TDP ukazałem działalność niektórych spiskowców (w tym Szymona Konarskiego), działających w kraju w latach czterdziestych XIX wieku, znających bardzo dobrze panujące w nim stosunki i układ sił politycznych. Oni także, podobnie jak TDP, pragnęli przyciągnąć do przyszłego powstania tę szlachtę, która była zdecydowana walczyć nie tylko o wyzwolenie narodowe Polski, ale i o jej przeobrażenia społeczne. Dotarcie do ludzi było wówczas możliwe tylko przez oficjalistów dworskich i drobną szlachtę. Przebywanie osób obcych w chłopskich zagrodach budziło natychmiast podejrzenia zaborczych władz. Historia dostarczyła licznych przykładów szybkiej dekonspiracji emisariuszy działających bezpośrednio wśród ludu. Gdyby recenzentka przeczytała dokładniej tę część książki, w której piszę o stosunku TDP i spiskowców krajowych do szlachty i oficjalistów dworskich, nie byłoby chyba nieporozumień, gdyż poglądy nasze na tę sprawę są podobne.

Obie książki posiadają zbliżoną objętość (12 i 13 ark. wyd.), udokumentowane są przypisami i posiadają indeksy nazwisk. Mimo tego pracę wydaną przez MON, ze względu chyba na mały format, recenzentka nazywa „książeczką”. Określenie to ma raczej pejoratywne znaczenie.

Niewątpliwie wiele uwag dr Sokołowskiej jest słusznych i jestem za nie wdzięczny. Autorka recenzji dała dowód, że zna problematykę i literaturę dotyczącą przedmiotu. Nie powinna więc lekkomyślnie ferować wyroków, które są niezgodne z tekstem recenzowanych publikacji i krzywdzą ich autora.

Henryk Żaliński

Jeszcze o archiwum rodziny Hauke

W związku z moim artykułem „Archiwum rodziny Hauke i spuścizna gen. Józefa Ludwika Hauke”, PH t. LXIX, 1978, z. 3, s. 491—509, pragnę dodać kilka uzupełnień.

Dla badaczy dziejów emigracyjnych istotna będzie wiadomość otrzymana już po wydrukowaniu artykułu, że papiery Romualda Jaworowskiego znajdują się jeszcze w rękach prywatnych na terenie Szwajcarii.

Ponadto w artykule moim, na skutek przeoczenia autorskiego wypadł jeden fragment. Na s. 500 odpowiedni akapit powinien brzmieć: „Przy bliższym wniknię-

ciu w zawartość archiwum i jej szczegółowym zestawieniu z tym, co wykorzystał w swej monografii E. Kozłowski, stwierdzono brak niektórych cytowanych przez niego pozycji. Nie są to duże braki (o ile można było ustalić na podstawie przypisów — kilkanaście pozycji). Jednocześnie jednak trzeba stwierdzić, iż szwajcarskie archiwum Hauków dotarło do Biblioteki Narodowej w całości, tak jak zostało przekazane J. W. Borejszy. Tym niemniej nie należy zapominać, że ułamki archiwum szwajcarskiego wędrowały przez ręce różnych krewnych i bliskich potomków Generała. Tak np. nieznaczące ułamki archiwum, o czym wspominaliśmy, były u państwa Godefroy de Charrière. W tej sytuacji nie można dziwić się, że archiwalia uległy dalszemu rozproszeniu, już po wykorzystaniu ich przez E. Kozłowskiego. Dodajmy nawiasem, że o otrzymanie archiwum od p. Erskine ubiegała się od lat sześćdziesiątych bezskutecznie parę bibliotek europejskich, a także osoby prywatne. To, że znalazło się ono w Polsce, należy zawdzięczać zabiegom Borejszy, jak również pomocy jakiej udzielił w Genewie T. Falkowski. Dar ten został przekazany imiennie J. Borejszy, któremu zostawiono wolny wybór biblioteki polskiej w kraju lub na obczyźnie, w jakiej umieści archiwum Hauków”.

Wreszcie prośba o małe sprostowanie do s. 495: Clive Erskine (jeden z dwóch synów P. Erskine) jest jednym, a nie jedynym z męskich potomków gen. Hauke-Bosaka.

Wydaje się, iż uzupełnienie te i sprostowanie będą miały znaczenie dla badaczy idących dalej tropami gen. Hauke-Bosaka.

Barbara Smoleńska